Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

20. LUTEGO 1922.

NR. 42. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 30
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 75
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 90
Na 1. stronie	„ 120
Drobne za wyraz	„ 10

O jednolity front.

Znajdujemy się dziś na przełomie, którego ostrym fragmentem była wielka wojna. Jednym z najważniejszych momentów tego przełomu jest idąca przez cały, zwłaszcza aryjski świat walka dwu społeczności, dwu światopoglądów, dwu idei. Idei chrześcijańskiej, światopoglądu chrześcijańskiego z ideą, ze światopoglądem żydowskim.

Znane są dziś powszechnie zakusy żydowskie, zmierzające do opanowania świata przy pomocy mnóstwa środków jawnych i tajnych, przy pomocy pieniędzy i prasy, przy pomocy socjalizmu, masoneryi i najrozmaitszych organizacyj, tworzonych w społeczeństwach chrześcijańskich po to, aby je toczyć i rozkładać. Jeszcze niedawno temu niebardzo uświadamialiśmy sobie tę robotę i cel tej roboty, a słowo „antysemityzm" było w najwyższym stopniu niepopularne i uchodziło za synonim wstecznictwa. Dopiero w ostatnich latach, częściowo nawet już podczas wojny, wyszło na jaw, że akcja ta nie ogranicza się jedynie do zdobycia wpływów gospodarczych, do zdobycia bogactw (o co dawniej posądzano charakter żydów bez przypuszczania celów dalszych), do odzyskania państwa palestyńskiego, ale że rezolucje Ginsberga żydzi ujęli w całej ich rozciągłości i uważając wszystko powyższe za środek do celu, dążą systematycznie i bezwzględnie do opanowania całego świata, do czego jako „naród wybrany" są, zdaniem swojem, uprawnieni i desygnowani. Ich międzynarodowa organizacja działała sprawnie i zgranie, a wojna przyniosła im w konsekwencji niezmierne wzmożenie bogactw, wpływów i znaczenia, głównie dzięki temu, że kierowana była umiejętnie i wogóle bez względu na linie bojowe jednolicie. Okazało się to choćby w latach 1918 i 1919, gdy żydzi przeprowadzili antypolską kampanię. Nie wchodząc tu w jej powody i nie dociekając, w jakim stopniu cel swój osiągnięto, przyznać musimy, że sam sposób jej przeprowadzenia był niezmiernie sprężysty i jednolicie ujęty.

Doskonale zdawali sobie sprawę żydzi z tego, że chrystyanizm, a ściślej katolicyzm, choćby tylko przez swoją ideologię, jest kością pacierzową społeczeństwa chrześcijańskiego, które nawet w pewnych swoich częściach zarażone niewiarą, przecież od tego kościoła od wieków czerpie wszystkie ożywiające świat idee, swoje życie. Zdawali sobie sprawę, że chrystyanizm i znów ściślej katolicyzm, jest najsilniejszą spójnią, łączącą ludy chrześcijańskie, a niemal wszystkie inne spójnie, jak wspólność kultury, z tej właśnie wypływają — i że ten ponadnarodowy chrystyanizm koncentruje się właściwie tylko w kościele katolickim, gdy protestantyzm zbacza na dalekie bezdroża i od Chrystusa przechodzi nieraz do przeciwnego obozu, a prawosławie straciło ducha czynu i rozwoju. Zdawali sobie wreszcie sprawę, że kościół katolicki jest — abstrahując nawet od jego mocy nadprzyrodzonej i duchowej — jedyną siłą, jedyną organizacyą, stojącą na tym samym gruncie ziemskim, na którym oni sami się organizowali, na gruncie międzynarodowym i że w tem także leży jego siła. W konsekwencyi tego przeświadczenia przedwojenne tendencye judaistyczno-masońskie zmierzały przedewszystkiem do osłabienia powagi i znaczenia kościoła katolickiego czyto — rzadziej nawet — przez walkę bezpośrednią, czyto — częściej — przez pośrednie podważanie i ośmieszanie. Popierały przeciw niemu nawet odszczepieńcze kościoły chrześcijańskie, mniej dla żydów niebezpieczne, bezduszne, rozbite i nie stojące na ogólno-światowem, uniwersalnem, ponadnarodowem stanowisku. Popierały tembardziej i tem usilniej przeciw niemu wszelką „wolnomyślność", wszelkie prądy socyalistyczne i demoralizacyjne, rozprzęgające wewnętrzną zwięzłość społeczeństw chrześcijańskich, szerząc obojętność, a w konsekwencyi niechęć i nienawiść do kościoła.

Przez długi czas społeczeństwa chrześcijańskie nie uświadamiały sobie powagi położenia. Ocknęły się, gdy wróg opanował już cały szereg pozycyj. I tak samo, jak żydzi zrozumieli, że bijąc w kościół najłatwiej wykruszą szczerby w społeczeństwach chrześcijańskich, taksamo z drugiej strony skupiający się do obrony swych ideałów i swej kultury chrześcijanie zrozumieli, że, broniąc się, dokoła katolicyzmu stawać należy. Były to odruchy raczej instynktowne jeszcze, niż świadome. Powstawać poczęły organizacye nacyonalistyczne, oraz chrześcijańsko-społeczne na gruncie zawodowym, kulturalnym i w konsekwencyi politycznym. Pierwsze, nieraz zrazu liberalizujące, skończyły się ostatecznie, zresztą często raczej ze względów taktyczno-praktycznych na zupełnem pójściu do kościoła, przy którym chrześcijańsko-społeczne stanęły odrazu, jako jeden z jego ideowych owoców. Spontaniczność tego ruchu w różnych krajach świadczyła najlepiej o instynktownem wyczuwaniu najskuteczniejszego miejsca obrony. To ideowe oparcie się o kościół, to wywieszenie na sztandarach ideałów chrześcijańskich dało ruchowi silne, szerokie podłoże, na którem mógł stawiać skutecznie czoło, tembardziej od chwili, gdy encyklika „Rerum Novarum" wskazała jasno i wyraźnie drogę.

Ruch odpowiadał wyczuciom społeczeństw chrześcijańskich, wzrastał i rozwijał się. Powoli ośrodki dzielnicowe łączyły się w narodach. Przykład tego ogromnie charakterystyczny mamy w Polsce, gdzie jeszcze w roku 1918 było pięć organizacyj chrześcijańsko-demokratycznych, lub zbliżonych do nich. Dziś częściowo już zamalgamowały się one, częściowo są na najbliższej do tego drodze, o czem świadczy choćby artykuł ks. J. Lubelskiego („Głos Narodu" z 28 stycznia 1922).

Jak daleko dochodzi i dojść może ten objaw łączenia się?

Zauważmy tu, w jakim kierunku idzie rozwój organizmów społecznych.

Był kiedyś czas, gdy zamykaliśmy się tak ekonomicznie, jak i politycznie w obrębie poszczególnych gmin, które powoli łączyły się w grupy, stwarzając coraz to większe organizmy. Działo się to tak ekonomicznie w drodze coraz to szersze kręgi zataczającego handlu, jakoteż politycznie w drodze wzajemnych porozumień czy podbojów. W wiekach średnich księstwa, hrabstwa i t. d. rosły kolejno w takie organizacye narodowo-państwowe, jakie widzimy dziś. I znów te ostatnie stanowiły niedawno temu wogóle odrębne ekonomicznie, zamknięte w sobie jednostki gospodarcze. Dziś czas ten przechodzi. Rozwój ekonomiczny doprowadził do wymiany międzypaństwowej. Państwa wyszły nazewnątrz swych granic i kula ziemska poczęła w całości stawać się jednostką gospodarczą, w temsamem znaczeniu, w jakiem były poszczególne państwa parę wieków temu. Wojna wstrzymała chwilowo ten proces całkowania, ale nie przerwała; postępuje on i postępować będzie bezwzględnie w dalszym ciągu i muszą to mieć na oku wszystkie państwa, które nie chcą być kopciuszkami pośród państw, i wszystkie społeczności, które nie chcą być kopciuszkami wśród społeczeństw. — i to społeczności ideowo-kulturalne, ideowo-społeczne, czy polityczne. Zrozumieli to pierwsi żydzi i ich dependence-organizacye: masonerya i socyalizm. Ten ostatni ma przecież swoją międzynarodówkę, nawet parę i to działających wogóle sprawnie, tak, że niejednokrotnie grosz polskiego socyalisty szedł na wybory niemieckie i naodwrót. Ta międzynarodowość jest jedną z głównych podstaw jego potęgi.

Nic dziwnego, że opór przeciw napastnikowi międzynarodowemu trzymany na gruncie poszczególnych organizmów państwowych dać wielkich rezultatów nie mógł. Nic dziwnego, że prądy, że stronnictwa nacyonalistyczne, znajdujące zresztą nieraz żywy oddźwięk w społeczeństwie, nie są w stanie walce podołać i pod razami niejednokrotnie kruszały. O wiele właściwszą drogę wybrały organizacye chrześcijańsko-społeczne, które stojąc bez zastrzeżeń przy kościele, pozyskały jego poparcie moralne i jego ponadnarodową ideologię, zdobywając przez to silny, szeroki fundament.

Ale i one nie uczyniły dotad wszystkiego. Stojąc przy jednym sztandarze, nie są z sobą w porozumieniu. Conajwyżej spoglądają na siebie, ale rąk sobie wzajem nie podają. Do zrobienia pozostaje druga, zresztą łatwa, połowa drogi.

Wspólnego wroga zwalczać trzeba wspólnie. Nie wystarczy łączność ideowa; potrzebna jest łączność organizacyjna. Porozumienie wzajemne, porozumienie międzynarodowe ugrupowań chrześcijańsko-społecznych wysuwa się taksamo jako warunek sine qua non, jak poprzednio wysunęło się zjednoczenie tychże stronnictw na gruncie jednego, np. polskiego terytoryum państwowego — i to tak ze stanowiska ideowego, jakoteż organizacyjno-praktycznego.

Śmieszne byłoby twierdzenie, że międzynarodowość ruchu zabija indywidualizmy narodowe. Na gruncie wspólnym raczej silniej wystąpić może indywidualizacya. Widzimy to zresztą nawet na terenie tak odległym od polityki, jak np. sport. — Powiem więcej: nawet w naszym interesie narodowym jest takie międzynarodowe porozumienie. Nie dalej, jak przed dwoma laty zrozumieliśmy to dobrze, gdy trzeba było na gwałt robić propagandy, informować o nas świat. W r. 1918/19 było jeszcze gorzej: gdy żydowska i żydofilska prasa rozpoczęła kampanię przeciw nam, jako przeciw nowemu katolickiemu państwu, nikt nas nie bronił i bronić nie mógł, gdyż tego kontaktu, tego porozumienia organizacyi chrześcijańskich nie było; a przecież one jedne mogły zrozumieć powody walki i walkę przeprowadzić. To trzeba przyjąć jako ostrzeżenie.

Na przyszłość i w naszym i we wszystkich chrześcijańskich społeczeństw interesie leży wzajemne międzynarodowe porozumienie, międzynarodowa, katolicka, a na gruncie politycznym międzynarodowa chrześcijańsko-społeczna organizacya. Wtedy na odcinek frontu specyalnie zaatakowany, jak Polska w tych ciężkich latach, będzie można zwrócić specyalną uwagę, skupić specyalne siły. Wtedy kampania międzynarodowa może być również międzynarodowo prowadzona.

A kto i tych argumentów nie rozumie, to niech wie, że — jak wyżej wykazałem — jest to mus, jest to konieczność dziejowa, konieczność ewolucyjna społeczeństw, że na to niema rady, że to prędzej czy później przyjść musi, bo dzieje się to we wszystkich dziedzinach życia. A im przyjdzie prędzej, tem lepiej dla nas, tem lepiej dla całego chrześcijańskiego katolickiego świata.

ST. BRYŁA.

Program obrad sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Zgodnie z uchwałą wczorajszego konwentu seniorów, dzisiaj w gabinecie p. marszałka i pod jego przewodnictwem zebrali się przedstawiciele wszystkich klubów sejmowych dla omówienia wspólnie z przedstawicielem rządu, p. ministrem Stesłowiczem, wykazu ustaw, podlegających załatwieniu przez Sejm ustawodawczy. Ks. poseł Lutosławski zapoznał obecnych z opracowanym przez niego projektem załatwienia w krótkim terminie, jaki pozostał do czasu rozwiązania obecnego Sejmu, wszystkich najpilniejszych ustaw. W tym celu mowca zaproponował uznanie pięciu komisyi sejmowych za główne. Komisye te są następujące: konstytucyjna, skarbowo-budżetowa, administracyjna, prawnicza i wojskowa, a ewentualnie i spraw zagranicznych, w momencie, kiedy będzie załatwiała ratyfikacyę traktatów międzynarodowych. Dla umożliwienia tym komisyom wykonania ich prac, mowca domaga się dla nich szeregu przywilejów. W toku dyskusyi wyłoniły się dwa poglądy na sprawę. Z jednej strony lewica (poseł Stapiński), N. P. R. (Chądzyński), Wyzwolenie (Woźnicki), a po części Związek ludowo-narodowy (ks Lutosławski), uznały za niezbędne do załatwienia jedynie obie ordynacye wyborcze (do sejmu i senatu) uchwały o zarządzeniu wyborów, regulaminu zgromadzenia narodowego, oraz budżetu na rok 1922. Różnica między poglądami Związku ludowo-narodowego a pozostałymi trzema klubami polega na tem, że o ile ten ostatni poza sprawami wymienionemi żadnych innych już załatwiać nie chce, to Związek ludowo-narodowy gotów jest rozpatrywać i inne sprawy, stosując w obradach bardzo ostre przepisy regulaminowe zmierzające do skrócenia czasu przemówień z tem zastrzeżeniem, że poza terminem 9 kwietnia Sejm obradować nie będzie.

Z drugiej strony wszystkie inne kluby domagają się uzupełnienia wspomnianego wykazu następującemi sprawami: ustawami o języku państwowym, o trybunale stanu, o trybunale administracyjnym, samorządzie wojewódzkim, samorządzie narodowościowym, władzach naczelnych, o stowarzyszeniach, obu daninach (wyrównawczej i od wzbogacenia się), o samorządzie gminnym, powiatowym i miejskim, powszechnej służbie wojskowej i nowel o ustawie o lichwie.

Expose min. Skirmunta o polityce zagran.

Warszawa. (Telef. wł.) W myśl wyrażonych na piątkowem posiedzeniu konwentu seniorów żądań odbyło się w sobotę posiedzenie komisyi spraw zagranicznych, na którem **min. Skirmunt przedstawił obecny stan sytuacyi międzynarodowej.** — Ponad wszystkiemi sprawami góruje

konferencya genueńska.

Program aliantów jest wobec tej konferencyi dotąd nieskrystalizowany i ogranicza się do ogólników. Rząd polski zmierza do przygotowania **i sprecyzowania programu w porozumieniu 1) z Francyą, 2) z Czechosłowacyą i Rumunią, 3) z państwami nadbałtyckiemi.** Ideą przewodnią rządu polskiego jest po pierwsze **nietykalność traktatu wersalskiego,** po drugie stosowanie zasad różnorodności w akcyi odbudowy Rosyi i po trzecie nieograniczanie samodzielności gospodarczej którегokolwiek z mocarstw. Państwa zainteresowane wyjawiają zgodę na taką linię zasadniczą. — **Z państwami nadbałtyckiemi odbędzie się konferencya w połowie marca. Polska weźmie udział w konferencyi expertów w Belgradzie. Poincare zażądał zapewnienia udziału Polski w międzynarodowych konferencyach przedwstępnych.** Sprawa została pomyślnie załatwiona.

Akcya porozumienia się z państwami bałtyckiemi idzie na rękę polityce francuskiej. Akcya nadbałtycka niema żadnych tendencyj agresywnych wobec któregokolwiek z sąsiadów. **Rząd polski będzie dążył do uznania swych granic wschodnich jeszcze przed konferencyą genueńską, a to** przedewszystkiem przez

uznanie traktatu ryskiego,

jako jednego z grupy nienaruszalnych traktatów. Rząd angielski wyraził życzenie, ażeby delegacya polska weszła również w kontakt z delegacyą angielską.

Wspomniawszy o traktatach, zawartych z Francyą i Czechosłowacyą, nie wnikając w ich treść, min. Skirmunt podkreślił

co do Wsch. Małopolski,

że rząd będzie dążył, ażeby rozwiązanie **tej kwestyi zostało przesądzone,** o ile będzie miał pewność, że pójdzie ono w dobrym dla nas kierunku.

O Wilnie minister ze względu na zagranicę, wypowiada się **za dwustronnością aktu uznającego dla kraju statut autonomiczny,** któryby w treści swej odpowiadał samorządowi.

Dyskusya nad oświadczeniem ministra.

Warszawa. (Tel. wł.) W dyskusyi pos. Rataj wyraził zadowolenie ze stanowiska rządu w sprawie genueńskiej, uważa jednak podkreślenie nietykalności traktatu ryskiego w przemówieniu ministra za słabe, podobnie jak za niedostateczne podkreślenie sprawy Galicyi wschodniej; przestrzega, że sprawa sama może się narzucić na konferencyi. Pos. Skarbek uważa, że sprawę Małopolski można będzie poruszyć wówczas, gdy się będzie miało pewność, że interwencya wyda rezultaty korzystne, w przeciwnym bowiem razie lepiej jej nie tykać. Pos. M. Seyda powątpiewa, czy rządowi polskiemu uda się do konferencyi genueńskiej załatwić sprawę Galicyi wschodniej i Wilna. Jeżeli będą na to widoki, to jest za ich poruszeniem, jeżeli zaś widoków takich nie będzie, radzi nie występować na terenie ogólnym, a wystarać się natomiast o zabezpieczenie przeciwko negatywnemu wypłynięciu tej sprawy na konferencyi, a to przez żądanie od Francyi, Czechosłowacyi i Rumunii, tudzież od państw nadbałtyckich zgody nawet na zerwanie konferencyi genueńskiej, o ile wysuniętoby tam niekorzystną dla nas kwestyę granic wschodnich i wschodniej Małopolski. Jeżeli chodzi o ogólną deklaracyę min. to dotyczy ona taktyki politycznej, ale minister nie wspomniał także o treści programu ekonomicznego, z którym Sejm musi się zapoznać, między innemi o kwestyi tranzitu przez Polskę. Pos. Dubanowicz podziela stanowisko pos. Seydy w sprawie Galicyi wsch. i sprzeciwia się wszelkim dyskusyom na temat autonomii Małopolski.

Min. Skirmunt przyznaje, że jedynie dotknął sprawy Małopolski; rząd przystąpi do pozytywnego załatwienia sprawy Małopolski. W każdym razie rząd zgodzi się na program zabezpieczenia przed niespodziankami na konferencyi.

Pos. Dębski wyraża opinię, że niezałatwienie sprawy Galicyi wsch. wywołuje ferment wśród Rusinów.

Pos. ks. Lutosławski domaga się odróżnienia sprawy granic Galicyi Wsch. a kwestyi autonomii Galicyi wsch. Jakąkolwiek formę autonomii my zaproponujemy, spotkamy się z opozycyą Rusinów. Domaga się przedstawienia programu przez rząd i programu ekonomicznego na konferencyę genueńską, albowiem rząd przedstawił dobór ludzi jednostronny, złożony wyłącznie z aktywistów, co w społeczeństwie budzi obawy, że sprawy pójdą w kierunku niepożądanym.

Pos. Perl domaga się, ażeby w sprawach gospodarczych kierować się jedynie względami gospodarczymi, a nie politycznymi. Niemcy dają towar tańszy od Francyi, podczas gdy Francya daje towary luksusowe. Rząd polski powinien zwrócić się do aliantów z żądaniem wyjaśnienia, co znaczą wojenne mowy Trockiego.

Ks. arcyb. Teodorowicz podkreślił, że w żadnym razie nie powinniśmy sami dawać statutu autonomicznego dla Galicyi wschodn., póki Rusini nie zasiądą w Sejmie polskim i nie uznają państwowości polskiej.

Pos. Skarbek wskazuje, że żywioł polski wzmocnił się w Galicyi wsch. ostatnio o 15%, z wyjątkiem Lwowa, gdzie duży procent stanowią żydzi.

Pos. Dąbski przypomina, że był moment, kiedy Włochy chciały uznać całkowicie sprawę Galicyi wsch. za deklaracyę Polski przeciwko Habsburgom. B. min. Sapieha na to nie udzielił pozytywnej odpowiedzi, udzielił natomiast agentom Habsburgów paszportów i w ten sposób sprawę zabagnił.

Na tem dyskusyę wczoraj zakończono, a dalsza dyskusya, zwłaszcza nad sprawą Wileńszczyzny, toczyć się będzie we środę.

Memoryał ks. Prymasa Dalbora.

Warszawa. (Telef. wł.) Do p. marszałka Sejmu ks. prymas Dalbor nadesłał memoryał, podpisany przez wszystkich biskupów polskich, p. t. „Kościół rzymsko-katolicki w Polsce", w którym omawia upośledzenie kościoła rzymsko-katolickiego przez władze.

Pius XI. — Sejmowi polskiemu.

Warszawa. P. A. T. Kancelarya sejmowa komunikuje: Na telegram, wysłany przez marszałka Sejmu z powodu wyboru Papieża, Piusa XI., nadeszła z Rzymu od sekretarza stanu następująca odpowiedź: Ojciec św. bardzo wzruszony życzeniami i wyrazem hołdu, składa gorące podziękowanie, zachowując jak najlepsze wspomnienie, przesyła panu marszałkowi i członkom Sejmu swoje ojcowskie błogosławieństwo. — Gaspari.

Nominacye w dyplomacyi polskiej.

Warszawa. (Tel. wł.) W skład przedstawicielstwa naszego w Londynie ma wejść w najbliższym czasie także Aleksander Dębski. Jestto jeden z najwybitniejszych socyalistów, działający dawniej w Ameryce a obecnie w kraju. Spodziewana nominacya rzuca światło na charakter linii politycznej dyplomacyi naszej.

„Trzeba być bezgranicznym idyotą"...

„Czas" zeszedł wreszcie ze stańczykowskich koturnow i, jak się zdarza różnym arystokratom, którym w życiu powinie się noga, wpadł od razu do rynsztoka. Nazywa on „bezgranicznym idyotą albo człowiekiem tak przeżartym jadem partyjnym, że kwalifikuje się do szpitala" — każdego, kto nie chce uznać, że N. K. N. „pracował dla Polski o ile możności jak największej i jak najbardziej niezawisłej".

Jesteśmy wdzięczni „Czasowi" za wprowadzenie do słownika artykułów wstępnych tak dosadnego wyrażenia. Pozwoli ono należycie scharakteryzować politykę enkaenitów.

Mówiąc więc stylem „Czasu" musimy stwierdzić, że trzeba było być „bezgranicznym idyotą", aby budować Polskę na tryumfie prusactwa nad całym światem. Właśnie dziś, gdy zostały ujawnione wszystkie machinacye czerninowsko-habsbursko-hohenzollernowskie, jest to już prawdą bijącą w oczy. Dziś wiemy z pamiętników niemieckich, że nikt z mężów stanu Niemiec nie myślał na seryo o odbudowaniu Polski, a farsę besselerowską traktował jako środek wydobycia wojsk, potrzebnych do zgniecenia Francyi.

Dalej trzeba być „bezgranicznym idyotą", aby jeszcze w r. 1918, gdy przeciw Austro-Niemcom (po upadku Rosyi jedynym zaborcom) walczył cały świat, nie tylko wierzyć w zwycięstwo Wilhelma i Karola, ale tego zwycięstwa całą duszą pragnąć... Trzeba być „bezgranicznym idyotą", aby opluwać zniesławiać, odsądzać od czci patryotów, którzy nie wierzyli w tryumf Prusactwa i związali losy Polski z koalicyą.

Ale, niestety, twórców „Enkaenu" nie można nazwać idyotami. Są oni na to zbyt mądrzy i przebiegli. Należy więc do nich zastosować raczej drugą alternatywę „Czasu" tj., że są „przeżarci jadem"... germanizmu. Ich dzisiejsza zaciekłość i złość najlepiej o tem świadczy. Gdyby ich polityka polegała tylko na błędzie, powiedzieliby krótko i szczerze:

— Myliliśmy się. Całe szczęście, że nasze obawy, iż Prusak zwycięży, były płonne, a nasza działalność zbyteczna...

Ale oni trwają w uporze. Z każdego wiersza artykułów „Czasu" przeziera nienawiść do ludzi, którzy lepiej przewidzieli wypadki i którzy doczekali się tryumfu swej polityki w powstaniu zjednoczonej Polski. Przeziera również z trudem maskowana niechęć do koalicyi za to, że zdruzgotała protektorów besselerowsko-enkaenowej Polski sześciogubernialnej. Dość tu przypomnieć z jaką lubością „Czas" przedrukował z „Kur. Pol." brednie jakiegoś p. Tarnowskiego, wykazujące, że Komitet paryski tylko zaszkodził Polsce, a we Francyi nie było wcale armii polskiej, lecz tylko... jacyś najmici koalicyjni...

Tak ośmielił się pisać dziennik polski o bohaterach, którzy swoją krwią, swoją wiarą w tryumf sprawiedliwości utorowali Polsce, jako sprzymierzeńcowi zwycięskiej koalicyi, drogę do Wersalu i prawdziwej niepodległości.

Ażeby tę napaść scharakteryzować — nie wystarczy nawet wzbogacony świeżo słownik „Czasu". Chm.

O losy Tracyi.

Teoretycznie rozwiązana kwestya przyszłości rozmaitych części Turcyi za pomocą szeregu traktatów zawartych w Sevres i Neuilly, w rzeczywistości czeka jeszcze na definitywne załatwienie. Jednym z tych smacznych kąsków spuścizny tureckiej jest między innymi, Tracya, do której roszczą sobie pretensye, oprócz Turków, Bułgarzy, posiadający do niedawna jej część większą i Grecy, którzy trzymają dotąd jej część zachodnią po nich.

Nowy traktat, który prawdopodobnie zakończy niebawem wojnę grecko-turecką, a którego zawarcie odbędzie się pod ścisłą kontrolą państw sprzymierzonych, regulować będzie musiał obok spraw Małej Azyi, także sprawę całej Tracyi. Nie trzeba bowiem o tem zapominać, że Grekom Tracyę zachodnią przyznaje dodatek do traktatu sewrskiego (zawartego z Turcyą) a nie traktat w Neuilly, zawarty z Bułgaryą, która była ostatnią posiadaczką tego kraju.

Grecy weszli w posiadanie Tracyi tylko dzięki łasce ententy, gdyż element grecki nie przeważa tam wcale, podobnie jak w wilajecie smyrneńskim. W zachodniej Tracyi prowizoryczna administracya francuska naliczyła 73.000 Turków i 11.700 Pomaków (Bułgarów mahometan), 69.000 Bułgarów (chrześcijan), a tylko 51.700 Greków. W zachłanności swej jednak Grecy mają pretensyę nietylko do Tracyi, ale także do całej Macedonii, Epiru, Konstantynopola i wybrzeży małoazyatyckich, gdzie wszędzie stanowią znikomą mniejszość mieszkańców. Nieokreślone prawa spadkowe po Grecyi starożytnej i państwie bizantyńskiem stanowią dla nich jedyną podstawę do tej pretensyi.

Jak zwykle to bywa, idzie u Greków w parze z nienasyconymi instynktami zaborczymi wstrętna nietolerancya. Wszystkich chrześcijan prawosławnych na terytoryach tureckich uważają za Greków i narzucają im swój język i swe szkoły, nic sobie nie robiąc z praw mniejszości, zastrzeżonych traktatami. Skutek takiego postępowania jest ten, że Bułgarzy i Turcy masowo emigrują z Tracyi zachodniej, która i bez emigracyi posiadała słabe zaludnienie.

Zresztą jestto kraj, mogący być kolonizowanym tylko przez Bułgarów, naród „par excellence" rolniczy i posiadający wrodzone zdolności osadnicze, a nie przez Greków, umiejących się zajmować tylko handlem, czy to na lądzie, czy na morzu.

Opinia więc sfer politycznych we Francyi, a ostatnimi czasy poniekąd i w Anglii uznała gruby błąd, jakim było oddanie Grekom Tracyi zachodniej.

A jest jeszcze jeden powód, który wpłynie prawdopodobnie na to, że Grecy zostaną stamtąd usunięci. Chodzi tu mianowicie o Bułgaryę, która miała przyobiecany dostęp ekonomiczny do morza Egejskiego przez posiadłości greckie. W praktyce pokazała się ta obietnica iluzoryczną tak, że Bułgarya odrzuconą została gospodarczo ku Europie centralnej, t. j. Niemcom i ku Rosyi. To zaś absolutnie zgadzać się nie może z interesami ententy wogóle, a w szczególności Francyi. n.

Z kresów śląskich.

(Niedomagania w szkolnictwie. — Dla dobra Niemców).

Cieszyn, w lutym.

W jednym z poprzednich artykułów pisałem o rozwoju szkolnictwa polskiego na Śląsku. Dzisiaj chciałbym zwrócić uwagę na niektóre niedomagania, by przyczynić się przez zabranie publicznie głosu do ich usunięcia. Na Śląsku Cieszyńskim panuje w szkolnictwie pewnego rodzaju zamieszanie. Ustawy szkolne polskie nie mają tutaj mocy obowiązującej, ze względu na postanowienia statutu organicznego Województwa śląskiego, a dawnych ustaw nie chcą pewne czynniki wcale uznawać. Ministerstwo zaś warszawskie nie ma zamiaru zajęcia się tutejszem szkolnictwem.

Jaki stan się u nas wytworzył, to najlepiej można poznać z pewnych okoliczności, które zaszły przy tworzeniu władz szkolnych. Komisyi szkolnej, będącej drugą instancyą, nie można zreorganizować ze względu na różnicę zdań między jej prezydyum a Tymczasową Komisyą Rządową. Rada ministrów woli akt cały trzymać w biurku, nie przechylając się ani na jedną, ani na drugą stronę. Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa tworzenia Rad szkolnych okręgowych. Komisya szkolna zarządziła wybory na podstawie ustawy austryackiej, tymczasem część nauczycielstwa, grupująca się w stronnictwie ludowcowem, tej ustawy nie uznaje i zaprotestowała przeciw wyborom. Rozumie się, że inni dla miłej solidarności musieli stanąć na tem samem stanowisku i nauczycielstwo przedstawicieli swoich do Rad szkolnych okręgowych nie wyśle. Możnaby jeszcze ten krok nauczycielstwa do pewnego stopnia usprawiedliwić i ze względu na to, iż ustawa stara daje im za mało reprezentantów, lecz, niestety, ludowcowi nauczyciele wciągnęli do swej akcyi nauczycielstwo niemieckie. Gdy niemiecki nauczyciel protestował przeciw rozporządzeniu władzy polskiej, to go ludowcowi nauczyciele gorąco oklaskiwali, co wywołało u innych zrozumiałe oburzenie. Dodajmy do tego to, iż w powiecie cieszyńskim przeforsowali ludowcy swoich ludzi przy wyborach z gmiu i zobowiązali ich zaraz do nieprzyjęcia mandatów, a widzimy, że szkolnictwo nasze dostało się na niepewne fale szkodliwej agitacyi politycznej.

A jednak utworzenie Rad szkolnych powiatowych jest prawie koniecznością ze względu na kontrolę szkolnictwa niemieckiego. Inspektorom dla szkół niemieckich jest Niemiec, jego zaś szefem w powiecie cieszyńskim starosta Andres, również Niemiec, a w powiecie bielskim p. Podczaski, serdeczny przyjaciel niemieckich fabrykantów. W samym Bielsku nie lepiej. Wszak dr. Niemczewski, polski komisarz, domaga się, by reprezentantem Kościoła katolickiego był Niemiec. Niema zatem nikogo, któryby kontrolował nauczycielstwo niemieckie i czuwał nad tem, by szkoły niemieckie stosowały się ściśle do nowych warunków. Mógłby co prawda to zadanie spełnić polski wizytator krajowy, lecz, niestety, ten nie daje żadnej pod tym względem gwarancyi, jako człowiek bardzo wygodny. Liczono jeszcze na Rady skolne okręgowe, nie wiedziano jednak, czy dojdą do skutku, ze względu na szkodliwy opór ludowców. U Niemców z tego powodu zrozumiała radość. Pensye będą w dalszym ciągu pobierali od państwa polskiego, a szkolnictwo urządzą sobie tak, jak im się będzie podobało. Miejmy nadzieję, że się to zmieni z chwilą powołania Województwa, w którem ludowcy zejdą na ostatni plan. Zet.

Echa.

Dziwna kurtuazya dla żydów.

W Polsce zaczynają dziać się rzeczy naprawdę zadziwiające. Jak konstatuje warsz. „Gaz. Por.", staje się już niemal urzędowym zwyczajem, że polskie ministerya delegują swoich przedstawicieli na różne zjazdy żydowskie i tam przez ich usta wypowiadają życzenia „owocnej dla kraju pracy" i „rozwoju". Oto np. w ostatnich dniach odbywał się w Warszawie zjazd żydowski, na którym dodatkowo, obok delegatów rządu (żydów!), wystąpił p. naczelnik wydziału bezpieczeństwa (min. spr. wewn.) i złożył zjazdowi gratulacye, chociaż zjazd ten zajął wyraźnie antipolskie stanowiska. W ten sposób przedstawiciel życzył powodzenia żydom w ich akcyi przeciw... polskiej prasie narodowej, przeciw święceniu niedzieli i przeciw unarodowieniu handlu.

Na tym zjeździe uczczono też przez powstanie skazanego przez sąd na śmierć rabina w Płocku. Czy przedstawiciele rządu polskiego brali również udział w tej antipaństwowej demonstracyi — na razie nie wiemy. W każdym razie niesłychana kurtuazya władz naszych w stosunku do żydów doprowadziła już do tego, że zjazdy żydowskie, o tendencyi antipolskiej i antipaństwowej, urzędowo się honoruje, podczas gdy zjazdy polskie, jak np. żydoznawczy, śledzi potajemnie.

Sprawy szkoły i nauczycielstwa.

Wznowienie Liceum Krzemienieckiego.

Dwoma rozkazami Naczelnego Wodza zostało postanowione wznowienie Liceum Krzemienieckiego, uposażonego majątkami leśnymi i rolnymi. Wskutek wypadków wojennych wskrzeszenie uczelni Tadeusza Czackiego uległo zwłoce. Obecnie sprawa znajduje się na dobrej drodze. Ministerstwo W. R. i O. P. mianowało Dra Marka Pickarskiego wizytatorem okręgowym w okręgu szkolnym wołyńskim i poruczyło mu organizacyę oraz zwierzchnictwo nad Liceum Krzemienieckiem. Gdy Rada ministrów zatwierdzi statut Liceum Krzemienieckiego, a Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych odda mu w zarząd i użytkowanie majątki, zacznie się nowa era działalności tej ważnej instytucyi.

Stowarzyszenie chrześć.-narod. nauczycielstwa w Polsce.

Przed niedawnym czasem odbyło się w Warszawie posiedzenie Gł. Zarządu Stow. chrześć. narod. nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce przy udziale członków, reprezentujących wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej. Stowarzyszenie to powstało we wrześniu r. 1921. Na ostatnich obradach Stowarzyszenia poruszono sprawę potrzeby zwiększenia szkół powszechnych i postanowiono wszcząć planową akcyę w kierunku zasilenia kresów wykwalifikowanymi pedagogami z centrum kraju. Uznano za rzecz konieczną zdążać do zrównania płac naucz. szkół powsz. z wynagrodzeniem szkół średn. Prócz tego postanowiono popierać działalność „Czerw. Krzyża młodzieży", a jednemu z członków powierzono badanie kwestyi żydowskiej ze stanowiska pedagogicznego. Dla osiągnięcia swoich zamierzeń zarząd postanowił nawiązać stosunki z sejmową komisyą oświatowa i z kołem sejmowem nauczycielstwa w Sejmie.

Między innymi wnioskami uchwalono na Zarządzie Głównym, że winę rozbicia nauczycielskiej jedności przypisać należy nieustępliwości i zaślepieniu Związku naucz. szkół powsz i że Stowarzyszenie unikało walki ze Związkiem, gdyż jego ideologia etyki chrześcijańskiej wyklucza wszelką nienawiść; ponieważ jednakże sam Związek wypowiedział i narzucił Stowarzyszeniu ostrą i bezwzględną walkę, przeto walkę tę podjęło i prowadzić ją będzie w formie kulturalnej i rzeczowej i aż do całkowitego zjednoczenia nauczycielstwa szkół powszechnych.

Po zakończeniu obrad delegacya zarządu udała się na audyencyę do Min. W. i O.

Wolne posady nauczycielskie.

Ministerstwo Wyznań R. i Oświecenia P. zawiadamia, że wakują stanowiska kierowników i nauczycieli preparand nauczycielskich na Pomorzu i Wołyniu. Potrzebni są kandydaci i kandydatki z egzaminem wydziałowym bądź ukończonym wyższym kursem nauczycielskim, oraz wybitnemi uzdolnieniami i zamiłowaniami do pracy wychowawczej. Wynagrodzenie — jak w szkołach ćwiczeń i seminaryach.

KRONIKA.

„ZWYCIĘSTWA POLSKIE" KOSSAKA. Pomiędzy zarządem Muzeum wojskowem a znakomitym batalistą, Wojciechem Kossakiem, toczą się układy o namalowanie szeregu płócien, przedstawiających zwycięstwa polskie. Obrazy te ozdobić mają w przyszłości sale gmachu, który państwo dla potrzeb Muzeum zamierza zbudować.

ZBIÓRKA ZŁOTA I SREBRA. Lwów dał hasło do zbiórki złota i srebra na podkład waluty i powołał do tej ofiary cały naród. Zbiórka złota — to akt ofiary kobiet polskich z dni grozy bolszewickiej, złączonej z cudem Wisły. Akcyę rozpoczętą wstrzymał brak ustawy, zabezpieczającej zebrane ofiary na rzecz Skarbu Narodowego na podkład waluty. Dziś ustawa sejmowa zatwierdzona czyni Skarb Narodowy nietykalną świętością, oddaną pod kontrolę Sejmu i społeczeństwa. Lwów, który w przeciągu krótkiego czasu zebrał kilkaset kilogramów złota i srebra, oraz innych kosztowności, których wartość idzie w miliony, kończy obecnie to największe dzieło we wskrzeszonej Ojczyźnie! Inicyatywę Lwowa — budowę skarbu narodowego — musi podjąć Ojczyzna cała. Po „Cudzie Wisły' musi się spełnić cud odrodzenia narodu w miłości czynnej, zdolnej do poświęcenia i ofiar. Złóżmy więc chętnie, nie zwlekając, nasze dary w lwowskim „Komitecie popierania Skarbu Narodowego", który zostaje pod opieką i kontrolą Ministerstwa skarbu.

Kraków, 19 lutego.

SIÓDMA „CZARNA KAWA" Syndykatu dziennikarzy krakowskich odbędzie się dziś, w niedzielę o godz. 4 po południu w restauracyi „Udziałowej". Wystąpią: telepata red. Lipecki i hypnotyzer Haar. Ponadto p. Strycki, artysta teatru im. Słowackiego, oraz inni artyści teatrów krakowskich dopełnią tego ciekawego programu.

ZBIÓRKA NA REPATRYANTÓW. Przeprowadzona z okazyi „Tygodnia dla repatryantów" zbiórka przyniosła w Krakowie dotychczas kwotę 1.578.000 Mk.

EGZAMINA KWALIFIKACYJNE. Kuratoryum okręgu szkolnego krak. zawiadamia, że egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół powszechnych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Białej dnia 6 marca b. r.

W SPRAWIE CENNIKÓW NA MIĘSO. Magistrat wzywa rzeźników, aby do dnia 23 b. m. przedłożyli komisaryatowi targowemu do zawizowania cenniki na mięso, pod rygorem przewidzianych kar. Za sprzedaż mięsa po cenach wyższych od cen uchwalonych w dniu 16 b. m., przez komisyę wojewódzką dla badania cen, winni będą karani w myśl przepisów o zwalczaniu lichwy i narażą się na odebranie uprawnienia przemysłowego.

Z SALI SĄDOWEJ. Wczoraj w sądzie okr. w Krakowie toczyła się pod przewodnictwem prezesa sądu, p. Pelca, rozprawa przeciwko 26-letniej Helenie Hejnickiej, byłej funkcyonaryuszce namiestnictwa. Wedle aktu oskarżenia, urzędnik magistratu, I. Burzyński, utrzymywał przez kilka lat znajomość z obwinioną i nosił się z zamiarem poślubienia jej, wkrótce jednak zerwał i nawiązał stosunki z inną panienką. Po kilku miesiącach znajomości, Burzyński oświadczył się o jej rękę i został przyjęty. W sierpniu ubiegłego roku Burzyński wyszedł wieczorem z Magistratu z narzeczoną i odprowadził ją pod jej mieszkanie. W powrotnej drodze na ul. Krowoderskiej zbliżył się do niego pewien osobnik i szybkim ruchem oblał mu twarz jakimś gryzącym płynem, tak, że upadł na ziemię. Według oględzin lekarskich, Burzyński odniósł ciężkie obrażenia i trwałe upośledzenie oczu, równoznaczne z zupełną utratą wzroku.

Na rozprawie Burzyński przypisuje Hejnickiej niepodzielnie całe swoje kalectwo.. Podaje, że Hejnicka, przebrana po męsku, zasadziła się na niego w ul. Krowoderskiej i dokonała na niego zamachu w ciemności, licząc, że nie będzie rozpoznaną.

Obwiniona Hejnicka stanowczo wypiera się winy. Szereg świadków, powołanych do rozprawy, potwierdza, że rzeczywiście krytycznego wieczoru Hejnicka była w domu.

Celem przesłuchania dalszych świadków, rozprawę odroczono do wtorku.

Bronił adw. Dr Heski, oskarżał prok. Dr Hubl.

POŻAR. Wczoraj w południe wyjechała straż ogniowa do pożaru, jaki wybuchł w pracowni stolarskiej przy ul. Felicyanek 16. Stwierdono, że pożar powstał od rozżarzonego pieca: zapaliły się nagromadzone śmieci i odpadki stolarskie. Pożar zagrażał przeniesieniem się na sąsiednie ubikacye, dzięki jednak energicznej akcyi ratunkowej, ogień w zarodku stłumiono.

NOŻEM W PLECY. Wczoraj aresztowała policya Fr. Żeleskiego, lat 30, węglarza, który w czasie sprzeczki na ul. Pawiej ugodził nożem w plecy niejakiego Stanisława Sumarę. Rannego przewiozło Pogotowie do szpitala.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJKI KIESZONKOWEJ. W ręce policyi wpadła Felicya Mrowiec, lat 30, która p. Annie Zmorskiej wyciągnęła z kieszeni pugilares z większą gotówką. Od złodziejki odebrano skradzione pieniądze i zwrócono je poszkodowanej.

ZA KRADZIEŻ ZŁOTEGO ZEGARKA na szkodę Józefa Lachsa aresztowała policya Jankla Neuhabera, lat 43, ze Skierniewic. Neuhaber po dokonaniu kradzieży, zbiegł i dopiero wczoraj Lachs rozpoznał go na ulicy i oddał w ręce policyi.

SZKODLIWY BARSZCZYK. Wczoraj na dworcu kolejowym przytrzymano Leona Barszczyka, lat 13, w chwili, gdy p. Stanisławie Millerowskiej wyciągał z kieszeni 2000 Mk. Barszczyka umieszczono pod „Telegrafem".

NIELETNI ZŁODZIEJASZKOWIE. Policya aresztowała dwóch 14-letnich wyrostków, którzy zajęci w agencyi wschodniej jako roznosiciele depesz, uprawiali od dłuższego czasu systematyczne kradzieże na szkodę p. Szczerbińskiego, kierownika tejże agencyi. Złodziejaszkowie dobierali się przy pomocy podrobionych kluczy, do szaf i kradli rozmaite rzeczy. Nadto sprzeniewierzyli oni znaczne kwoty.

SPRZENIEWIERZENIE. Do policyi doniósł p. Filip Wirak, właściciel fabryki szczotek, że zatrudniony u niego w biurze Dawid Sauerstrom sprzeniewierzył na szkodę fabryki 16.750 Mk. Sauerstroma aresztowano.

WŁAMANIE. Onegdaj jacyś złodzieje dostali się do pracowni wyrobów trykotowych przy ul. Warszawskiej 11 i skradli tam znaczną ilość swetrów, szali, czapek, pończoch, wełny i t. d., łącznej wartości 300.000 Mk. Za sprawcami kradzieży śledzi policya.

STAN ATMOSFERY: Depresya nad morzem Niemieckiem, przesuwając się ku zachodowi, spowodowała w krajach Europy zachodniej silne wiatry w kierunku zachodnim, a w Europie środkowej (zwłaszcza w Polsce) z południowego wschodu wskutek tego na zachodzie temperatura znacznie wzrosła, wówczas, gdy u nas nieco się obniżyła. Również wskutek powyższych okoliczności pogorszył się stan pogody w Anglii, Francyi i Niemczech — padały deszcze, a w krajach północnych (Skandynawia), gdzie temperatura była jeszcze dość niska (od —4 do —12), śnieg.

Najniższą temperaturę w Polsce notowano we Lwowie (—17).

Kraków 8h wieczorem: ciśnienie 758.3, temperatura —1.2, maximum 0.0, minimum —7.5; pochmurno.

Prognoza na niedzielę: Przeważnie pochmurno, wzrost temperatury, opady, silne wiatry południowo-zachodnie, potem zachodnie.

Z Polski i ze świata.

ZNAKOMITY RZEŹBIARZ WŁOSKI W WARSZAWIE. Donoszą z Warszawy, że przybył tamże słynny artysta - rzeźbiarz, Giuseppe Rappa, autor wspaniałej statui Dantego, biustu Piotra Medyceusza, przepysznej „Falconiery" i t. d., na zaproszenie ministra Skirmunta, oraz hr. Tyszkiewicza, prezesa Towarzystwa polsko-włoskiego. Celem pobytu Rappy w Polsce jest nawiązanie stosunków artystycznych między nią a Włochami, które tak świetnie u nas reprezentowali ongi Bacciarelli i Lampi, nie mówiąc już o o czasach dawniejszych, gdy roiło się w Polsce od znakomitych rzeźbiarzy, kamieniarzy i architektów włoskich, autorów takich arcydzieł, jak np. Kaplica Zygmuntowska.

ZGON WYBITNEGO PROFESORA. Zmarł w Warszawie jeden z najwybitniejszych cywilistów polskich, ś. p. prof. Ludomir Taraszkiewicz, przeżywszy lat 77.

MILIONÓWKA. W dwu ostatnich ciągnieniach padła wygrana na numera: 2,399.613 i 2,486.758, ostatni numer zakupiony w Warszawie.

1214 INTERPELACYI wpłynęło do prezydyum Rady ministrów w ciągu r. 1921, t. j. o 863 interpelacyi więcej, niż w roku ubiegłym.

NOWOCZEŚNI KRZYŻACY W GRANICACH POLSKI. Z Tczewa donoszą, że w tem mieście nadgranicznem istnieje zakon Johannitów. Są to zamaskowani krzyżacy, których ideą przewodnią jest ponowny podbój przez Niemcy tak zwanych „ziem utraconych". Szerzą oni wśród mieszkańców narodowości niemieckiej pogląd, że Pomorze nie przestało być w gruncie rzeczy cząstką państwa niemieckiego, a tylko znajduje się obecnie pod przejściową „okupacyą polską". — Johannici rozporządzają znacznymi środkami materyalnymi, pochodzącymi ze źródeł państwowych niemieckich. Ścisłe zbadanie przez rząd polski działalność Johannitów tczewskich i wyciągnięcie odpowiednich konsekwencyi jest rzeczą nieodzowną.

BUKIET DLA KOMUNISTY. W Radzie m. Poznania zjawił się po raz pierwszy radny Lampkowski (komunista), zwolniony przed kilkilku dniami z więzienia. Radni komunistyczni znaleźli się po wersalsku, wręczając towarzyszowi bardzo drogocenny bukiet z żywych kwiatów.

„ANTYSOWIECKIE" WŁADZE „PRZEŚLADUJĄ" ŻYDÓW. Policya urządziła ponowną obławę na waluciarzy we Lwowie, tym razem w słynnej kawiarni „Esplanade", przy ul. Legionów. Przeprowadzono tam rewizyę osobistą u kilkuset osób, a rezultaty były obfite. Przy niejakim Wiederze, mieszkającym w hotelu „Astorja", znaleziono 1836 dolarów.

Również w Warszawie dokonano obławy na spekulantów walutowych. W czasie rewizyi na Nalewkach (dzielnica żydowska) ujęto 24 żydowskich waluciarzy, wśród których znaleźli się obcokrajowcy, niemający prawa pobytu w Warszawie. Ze względu na udowodnienie im szkodliwej działalności dla tamtejszych obywateli, będą oni wszyscy wydaleni z granic państwa, prócz poddanych polskich, ci będą oddani pod sąd za uprawianie spekulacyi walutowej i oszustwa.

MARSZAŁEK JOFFRE W JAPONII. Wysłany na Daleki Wschód przez rząd francuski marsz. Joffre w misyi, mającej na celu propagandę francuską, przybył do Japonii, gdzie przyjmowany jest z niesłychanym entuzyazmem przez władze i ludność. Szczególniej wspaniałem było przyjęcie marszałka w mieście Kioto, gdzie na jego cześć wielką uroczystość urządził tamtejszy uniwersytet, najwięcej renomowany w Japonii.

PONOWNA WALKA DEMPSEY'A Z CARPENTIER'EM. „New York Mail" donosi, że Amerykanin Dempsey, który pokonał był francuskiego championa Carpentier'a, chce mu dać sposobność ewentualnego rewanżu. Wiadomość ta zelektryzowała tak licznych a popularnych wielbicieli sportu bokserskiego w świecie anglo-saksońskim. Czynione są już podobno kolosalne zakłady co do wyniku tej niesłychanie interesującej walki, która ma się odbyć znów na gruncie amerykańskim w marcu b. r.

Nie brakuje jednak i głosów sceptycznych w tej sprawie, podnoszących, że wobec wykazanej przy pierwszem spotkaniu ogromnej przewagi Dempsey'a, wątpliwem jest, by Carpentier chciał drugi raz wystawiać na szwank swą reputacyę.

DŻOKIEJ MILIARDEREM. Pisma wiedeńskie donoszą, że powrócił do Wiednia dżokiej Carlslake, który przed wojną był w służbie u barona Springera i odnosił „tryumfy" na wyścigach wiedeńskich i budapeszteńskich. Miarą obecnej jego sytuacyi finansowej daje to, że za 3 pokoje w hotelu Imperial płaci dziennie 56.000 koron, dalej, że swemu dawnemu trainer'owi darował 9 milionów, a wreszcie, że rozdał między swych przyjaciół dżokiejów wiedeńskich upominki, wartości 30 milionów. Za teren do polowania „par force" w Anglii płaci Carlslake 50 milionów koron austr. rocznie.

Do jakich smutnych wniosków dojść się musi, gdy zestawimy sytuacyę tego dżokeja z sytuacyą któregokolwiek uczonego w Austryi. Zaiste hasło bolszewickie: „Dałoj gramotnyje!" rozbrzmiewa wszędzie.

Ze spraw wojskowych.

ODZNACZENIE LEGIONISTKI. Rozkazem Minstr. spraw woj. została odznaczona „Krzyżem walecznych" porucznik Olga Stawecka-Popkowska, jedna z pierwszych obrończyń Lwowa, która poświęceniem swojem, odwagą i niezwykłą dzielnością zyskała sobie najwyższe uznanie dowództwa. Podczas ofenzywy bolszewickiej pełniła ona czynność dowódcy kompanii frontowej Legii wileńskiej, biorąc czynny udział w obronie Wilna, a także przy osłonie odwrotu naszych oddziałów. Ranna ciężko w jednym z ostatnich bojów, zasłużyła na „Krzyż walecznych".

LICZBA INWALIDÓW W EUROPIE. Według danych, jakie zebrało międzynarodowe Biuro pracy, liczba inwalidów po wojnie światowej w 12 państwach, które brały w niej udział, przedstawia się, jak następuje: Francya — 1,500.000, Niemcy — 1,400.000, W. Brytania — 1,170.000, Włochy — 570.000, — Polska — 320.000 (?), Stany Zjednoczone — 246.000, Czechosłowacya — 175.000, Austrya — 164.000, Jugosławia — 154.000, Kanada — 88.000, Rumunia — 84.000, Belgia —40.000.

Spis ten jest niedokładny, gdyż do ogólnej liczby 5,911.000 inwalidów należałoby dodać inwalidów rosyjskich i greckich, nieuwzględnionych przez Międzynarodowe Biuro pracy.

ZEBRANIE KRAK. KOŁA ZWIĄZKU KAPŁANÓW odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. o godz. 5 wieczorem w lokalu pl. Maryacki 2, II p.; na porządku dziennym wybór delegatów na walne zebranie Związku ogólnego i zastanowienie się nad porządkiem dziennym walnego zebrania Koła krakowskiego.

Zawiadomienia i komunikaty.

Zawiadomienie.

Znany w Krakowie pierwszorzędny Zakład krawiecki firmy **Hojtasz i Wołkowicz przy ul. Podwale 5,** telefon 3346, komunikuje naszym P. T. Czytelnikom, że nadeszły już doborowe materyały wiosenne na ubrania, zarzutki, jako też na kostyumy, suknie i płaszcze damskie.

W pracowniach firmy zatrudnieni są **ukwalifikowani robotnicy I szej klasy,** tak, że wszelkim wymaganiom swojej klienteli firma zadość uczynić może.

Firma **sprzedaje też sukna,** kamgarny i szewioty po cenach bardzo umiarkowanych. (249)

WYKŁADY W ZWIĄZKU LITERATÓW (Dom artystów, plac św. Ducha). Dziś (niedziela) Dr Adolf Klęsk: „Zwierzę w człowieku". Wtorek 21 b. m. prof. Dr Józef Flach: „Kraków Bałuckiego, Przybyszewskiego i dzisiejszy". Czwartek 23 b. m. Dr Przecław Smolik (Czesław Wrocki): „Dusza zwierzęca a dusza ludzka". Niedziela 26 b. m. prof. Ludwik Skoczylas: „Stylizacya romantycznej uczuciowości" (w stulecie urodzin Lenartowicza). — Początek o godz. 8 wieczorem.

Kalendarz karnawałowy.

WIELKI RAUT W KASYNIE WOJSKOWEM. We środę dnia 22 lutego odbędzie się raut wraz z zabawą taneczną korpusu oficerskiego załogi krakowskiej. Łaskawy współudział w raucie przyrzekli następujący artyści: p. Mściwojewska (śpiew), prof. Ludwika Grodzicka, pna Z. Szromówna (fortepian) i prof. Kozłowski (skrzypce). Zaproszenia wydaje codziennie Kasyno wojskowe. Całkowity dochód przeznaczony na odbudowę kościoła św. Piotra. (251)

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: „Klątwa" Wyspiańskiego, której przedstawienie przerwano wśród największego powodzenia wskutek choroby p. Żmijewskiej, powraca na repertuar we wtorek w dawnej obsadzie, z pp.: Klońską, Kosmowską, Żmijewską, Adwentowiczem, Działoszem, Szymborskim, Malinowskim i in. Cały tydzień przyszły da pozatem licznym przejezdnym, bawiącym w Krakowie możność przeglądu wielkich sukcesów b. sezonu, gdyż we środę powtórzony będzie „Horsztyński", zaś we czwartek powtórzony będzie „Czysty interes". Na sobotę przygotowuje się nie graną dotąd na żadnej polskiej scenie sztukę ś. p. Tadeusza Rittnera p. t. „Dzieci Ziemi". Napisana tuż przed wojną, grana była w Burgteatrze w r. 1915 z wielkim sukcesem u krytyki wiedeńskiej. Teatr krakowski wystawia w tym sezonie piątą nowość polską, wyprzedzając inne sceny.

OPERA I OPERETKA. Dziś, w niedzielę, po południu wywołująca rekord śmiechu „Królowa cyrku". Wieczorem „Trubadur", przyjęty wczoraj z ogromnem uznaniem słuchaczy, wypełniających salę teatralną do ostatniego miejsca. Obsada premierowa, z pp. Hoffmanową, Zbigniewiczówną, Bodnicką, Stępniowskim, Mazankiem i świetnym gościem warszawskim, p. Eugeniuszem Narożnym.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 19 b. m.: Po poł. „Brzydki Ferrante", S. Lopeza, wieczorem „Horsztyński".
Poniedziałek 20 b. m.: „Pan obrońca" Molnara.
Wtorek 21 b. m.: „Klątwa" St. Wyspiańskiego.
Środa 22 b. m.: „Horsztyński" J. Słowackiego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Niedziela 19 b. m.: Po poł. „Królowa Cyrku", wieczorem „Trubadur".
Poniedziałek 20 b. m.: „Królowa cyrku".

Repertuar „Nowości".

Niedziela 19 b. m.: Po południu i wieczorem „Krawoderskie Zuchy".

Ze sportu.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM ściągnęły niezwykle wielką ilość gości. Dotychczas zgłosiło się do biegów 100 uczestników. Z zagranicy przybyli przedstawiciele klubów węgierskich, czeskich, jugosłowiańskich i niemieckich. Największe zainteresowanie budzi bieg sztafetowy, do którego zgłoszono 15 sztafet (10 zagranicznych i 5 polskich). Zawody rozgrywać się będą o dwie nagrody i tytuł „mistrza Tatr".

Biały karawan.

(Fragm. z „Wygnania").

A za nią nikt?!...
I tylko biały na bruku karawan
I cztery siwe w srebrze konie
I tylko przed nią srebrny krzyż,
Co niosą chłopca młode dłonie,

A za nią nikt?!...
A przed nią Krzyż...
I tylko biały na bruku karawan
I cztery siwe w srebrze konie...
Za szybą płacze róży kwiat
I drżące w trumnie pelargonie;

A za nią nikt?!...
I tylko prosta ku cmentarzom droga...
A za nią nikt, krom Boga!
Nikt, krom Boga!

J. Raul Rychter.

Mały fejleton.

Pośpiech skracający życie.

W ostatniem sprawozdaniu komisarza zdrowotności publicznej w N. Jorku znajduje się ustęp, poświęcony wzmożeniu się wypadków apopleksyi sercowej wśród mieszkańców tego miasta. Wzmożenie się to przypisuje komisarz niehygienicznemu trybowi życia, jakie prowadzą ci mieszkańcy, którzy nieustannie się śpieszą.

„Mieszkaniec N. Jorku — czytamy w tym raporcie — porusza się, od chwili wstania z łóżka, aż do położenia się na spoczynek, w tempie kłusu. Po schodach wchodzi i schodzi, biorąc zawsze po dwa stopnie na raz. Środki transportowe w mieście (kolej podziemna, tramwaj, autobusy, statki parowe) są tak niewystarczające, że na trzy jazdy, zaledwie pod czas jednej ma miejsce siedzące. Jest on nerwowym nawet wtedy, gdy mógłby odpocząć. Posiłków swych nie je, lecz je połyka jak można najprędzej, a gdy wraca do domu późną nocą po przedstawieniu w teatrze, gdy ścisk w kolei podziemnej jest największy — pokazuje się, że nie miał jednej chwili prawdziwego spoczynku przez dzień cały".

Ilość wypadków apopleksyi sercowej w N. Jorku podskoczyła ubiegłego roku o 644 w porównaniu z r. 1920 tak, że wyniosła 12.008, mimo, że procent śmiertelności w r. 1921 był w N. Jorku najniższym od czasu, gdy odnośna statystyka jest prowadzoną.

Nauka, literatura, sztuka.

ARTUR GÓRSKI. „O zmartwychwstanie" Dramat w czterech aktach. Warszawa 1922. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska".

Nazwisko A. Górskiego jest aż nazbyt dobrze znane czytającej publiczności, jako nazwisko autora płomiennego „Monsalwatu", czy apologii ducha i kultury polskiej zawartej w syntetycznych zarysach „Ku czemu Polska szła". „O zmartwychwstanie" daje nam poznać tego pisarza z innej strony, w zgoła odmiennem oświetleniu. Wydany ostatnio utwór jest owocem młodzieńczej doby twórczości autora, powstał stosunkowo dość już dawno i był publikowany fragmentarycznie w redagowanym przez A. Górskiego piśmie zbiorowem pt. (o ile mnie pamięć nie myli) „Godło".

Genezy tego, według własnego określenia autora „dramatu" szukać należy w marzeniach, jakie poeta snuł na temat apostolskiej misyi teatru ludowego, w specyalnem tego słowa znaczeniu. W wydanym w r. 1918 tomie szkiców pt. „Na nowym progu" w ustępie „O teatrze ludowym" mówi Górski o wielkim Domu Słowa na polskiej ziemi, domu, w którym wielka sztuka przychodzi do rozmowy z duszą ludu. W teatrze tym przedstawiającym się w jakichś fantastycznych zarysach Chramu gusła, pod miarę wiejskich kościołów z drzewa wyciosanego, królować winna „prawdziwa, wielka sztuka która nie ma na celu zastępować wiary, ale jest raczej niesiona przez nią ku celom ostatecznym".

Ten nawrót do pierwotnego, religijnego charakteru dramatu, do głębokiego patosu misteryum, do obrzędowości teatru (o której wspominał w swych Wykładach Mickiewicz, mówiąc o słowiańskim dramacie przyszłości) był punktem wyjścia dla reformatorskich poczynań Wyspiańskiego-dramaturga. Na tej drodze Górski poszedł za Wyspiańskim. Pomijam reminiscencye formalne (choćby taki chór dziewek — koniec aktu III., czy pieśń Ludu — koniec aktu IV.), ograniczając się do zaznaczenia, że sama koncepcya dramatyczna poczęta jest z ducha Wyspiańskiego. Czytając „O zmartwychwstanie", trudno nie wspomnieć o „Klątwie". To samo środowisko, podobny nastrój, ton. Różnica zasadnicza, poza nie znoszącą nawet porównania techniką konstrukcyjną, polega na odrębnym ujęciu etycznego problemu. W „Zmartwychwstaniu" rozchodzi się już nie o moralność jednostkową, ale o zbiorowy wyraz etyczny. „Przeciwko ludzkim prawom ogłosiłem Królestwo sumienia. Co przeciw sumieniu, to nie prawo, to nie wasze prawo. To wilków prawo!" — wybucha Ksiądz przed zgromadzonym ludem, a natchniona twarz jego nabiera jakiegoś ostrego, skargowskiego profilu. Św. Franciszek z Asyżu i Savonarola objawiony w jednej osobie. Budowniczy nowego Kościoła, apostoł nowego zakonu chłopskiej wiary, jeden z onych bożych gwałtowników, co niebo szturmem biorą. Sprawa toczy się o wielką rzecz — o zmartwychwstanie Boga w sercach ludzkich.

„Chrystus umarł. Masz Boga w sercu? Zbudź go Bogiem! Nie! Dla was Chrystus nie zmartwychwstał! Wyrównajcie wpierw krzywdy, zmyjcie krew. A póki nie oczyścicie ziemi łzami, Chrystus tego progu nie przestąpi".

Dla ludzi nowej, oczyszczonej wiary buduje Ksiądz nową świątynię, kościół przymierza człowieka z niebem, kościół św. Jana na tej ziemi, wiążący się ponad ruinami, ponad rozumnem bezprawiem, ponad narodami. W bezwzględności swojej popada ten trybun Chrystusowej rewolucyi w konflikt z przełożeństwem duchownem i władzą świecką. Zdawałoby się, że z tej strony padnie cios, który zmusi go do ustępstwa, do zaparcia się samego siebie. Tymczasem katastrofa przychodzi z całkiem innej strony, najmniej spodziewanej. — Obłąkany dziad podpala budowę nowego kościoła, a ksiądz ratując z płomieni podpalacza, rażony w oczy płonącą głownią, traci wzrok. W okrzyku straszliwej boleści, „Boże! czemuś mnie opuścił?" — mieści się właściwy finał jego tragedyi. To, co następuje potem, to luźna nadbudowa, dopowiedzenie, wprowadzające załamanie w strukturę psychiczną bohatera i rozbicie technicznej konstrukcyi utworu. Tam, gdzie się kończy dramat Górskiego, tam właściwie rozpoczyna się tylko nowy etap „walki z szatanem", boju „o zmartwychwstanie". Wskutek tego idea sama zyskuje dalekie perspektywy rozwoju, dziełu jednak brak formalnego zakończenia.

Tragedya księdza — to podniesiona do potęgi tragedya mistrza Solnessa. Siłę jednak jej wyrazu osłabiają pewne nierówności i niedociągnięcia w charakterystyce bohatera, a przedewszystkiem niedomagania formalnej budowy dzieła. Jako dramat jest „O zmartwychwstanie" z gruntu fałszywie zbudowane w niejednolitości koncepcyi, w unieruchomieniu walki dramatycznej, w niewłaściwym rozkładzie aktów, gdzie część ekspozycyjna zajmuje prawie trzy czwarte całości. Pozostaje jednak wyrazisty rysunek płomiennego fanatyka idei, apostoła nowej ewangelii, wielkiego krzyżownika Ducha, walczącego o uzdrowienie chorej ziemi.

Raimund Berglei.

Z Sejmu wileńskiego.

Wilno. P. A. T. W dalszym ciągu rozprawy w Sejmie w dniu 17 lutego zabrał głos pos. Helman (Odrodzenie) wypowiadając się za autonomią Ziemi Wileńskiej. Po 20-minutowej przerwie przemawiał pos. Rożnowski (Rady ludowe), odpierając zarzuty rządu kowieńskiego w odniesieniu do wyborów. **Statystyka urzędowa podaje, że w głosowaniu wzięło udział 64% ludności.** Mówca stwierdza, że z powodu najrozmaitszych trudności, nie wszyscy uprawnieni byli zapisani do głosu i oblicza, że około 20% uprawnionych do głosowania nie mogło wziąć udziału w głosowaniu. Zatem i tych 20% powinno się brać w rachubę. Poza tem trzeba wziąć pod uwagę, że nawet w najbardziej oświeconych państwach bierze udział w wyborach co najwyżej 50% ludności zapisanej do głosowania. **Jeżeli zaś Litwini zarzucają nam, że w głosowaniu brali udział Polacy nie tutejsi,** to pominąwszy bezpodstawność tego twierdzenia, **należy zapytać, dlaczego na G. Śląsk zjechało dla wzięcia udziału w plebiscycie 300.000 Niemców.** Jesteśmy rdzenną ludnością tego kraju niemal od lat tysiąca. Do rozbioru Polski zwalczyliśmy 33 wojen o te ziemie, po rozbiorach krwawiliśmy się również o jej wolność w latach 1831 i 1863.

Po mowie pos. Siuchty (Zespół) przemawiającego imieniem robotników i kolejarzy, zabrał głos pos. Jan Piłsudski, stwierdzając fakt, **że Litwa środkowa nie jest prowincyą rządzoną autonomicznie, lecz państwem posiadającem byt samodzielny.** Na przyszłość wypowiada się za autonomią.

Po przemówieniu pos. Szandurskiego (Zespół) marszałek zarządził 20-min. przerwę.

Po drugiej przerwie przemawiał pos. Małowieski (Rady ludowe) i Lisowski (Zespół). Obaj mówcy podkreślili, że wolą ludności całej jest natychmiastowe złączenie się z Polską bez żadnych zastrzeżeń. O godz. 23-ciej marszałek zamknął posiedzenie komunikując, że na dzisiejszem posiedzeniu zabierało głos w dyskusyi generalnej 11 mówców. Dalszy ciąg dyskusyi w sobotę o godz. 17-tej.

Wilno. (A. W.) Poseł Janikowski złożył mandat.

DYR. REINLAENDER WOJEWODĄ LWOWSKIM?

Lwów. (A. W.) „Chwila podaje za „Gazetą Wieczorną", że obecnie proponowanym jest na wojewodę lwowskiego dyrektor lwowskiej policyi Dr Reinländer. Dr Reinländer powołany został telegraficznie w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych.

LIKWIDACYA GŁÓW. URZĘDU WYWOZU I PRZYWOZU.

Warszawa. (Tel. wł.) Likwidacya głównego urzędu wywozu i przywozu nastąpi od dn. 1 kwietnia.

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI PAŃSTW NADBAŁTYCKICH W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) Przed wyjazdem Karachana do Moskwy min. Skirmunt uwiadomił go o projektowanym zjeździe min. państw nadbałtyckich w Warszawie.

Odroczenie konfer. genueńskiej.

Poldhu. P. A. T. Radio. Pisma angielskie dowiadują się, że konferencya w Genui została odłożona w ostatniej chwili z 8-go marca na połowę kwietnia. (Przypisek PATA: urzędowego potwierdzenia tej wiadomości dotąd nie otrzymaliśmy).

Wogóle wiadomości o terminie zwołania konferencyi genueńskiej są ciągle jeszcze sprzeczne. Konferencya rzeczoznawców ma się rozpocząć w połowie przyszłego tygodnia.

Udział Polski w obradach przedwstępn.

Paryż. P. A. T. Havas dowiaduje się, że doszło do zgody między Francyą a Anglią w sprawie procedury zezwalającej na udział Polski, Czechosłowacyi, Rumunii i Jugosławii w naradach przedwstępnych, mających na celu zbadanie technicznej części programu konferencyi w Genui przz rzeczoznawców państw sprzymierzonych. Przedstawiciele czterech wyżej wymienionych państw w Londynie będą reprezentowali małą ententę w czasie tych obrad.

Byłoby to zwycięstwem stanowiska Francyi, albowiem rozchodzi się tu o cztery sprzymierzone państwa, powtóre zaś usunięcie tych państw od udziału w pracach przygotowawczych wpłynęłoby ujemnie na przebieg i skutek konferencyi w Genui. Zdaniem „Tempsa" **żadne próby gospodarczej odbudowy Europy środkowej oraz nawiązania nowych stosunków z Rosyą nie dadzą pożądanego rezultatu bez współudziału tych czterech państw.**

Przygotowania w Polsce.

Warszawa. (Tel. wł.) Akcya przygotowawcza do konferencyi genueńskiej postępuje systematycznie naprzód. Biura pod kierownictwem p. Wieniawskiego rozpadają się na 4-ry działy: 1) polityczny, na którego czele stoi wicedyr. polityczny departamentu min. spraw zagran. Kajetan Morawski; 2) dział skarbowy pod kierunkiem Makowieckiego; 3) handlowy pod kier. J. Huzarskiego; 4) transportowy pod kier. Eberhardta. Na razie prace biura będą koncentrowały materyały statystyczne, dotyczące zrówno Rosyi, jak i Polski. Będą nadto wydane odpowiednie wydawnictwa, odnoszące się do Polski i Rosyi.

W sprawach konferencyi genueńskiej **rząd polski pozostaje w ścisłem porozumieniu z min.** Beneszem, z którym jest w kontakcie także w czasie jego obecnej podróży za granicę. Sfery rosyjskie skłaniają się podobno do programu, jaki reprezentuje rząd polski.

PRZEDSTAWICIEL NIEMIEC.

Londyn. (A. W.) Niemcy mają być podobno reprezentowane na konferencyi w Genui przez Rathenau'a, który będzie szefem delegacyi niemieckiej.

Postulaty Rosyi sowieckiej.

Paryż. (A. W.) „Matin" donosi z Moskwy, że wybrana przez wszechrosyjski komitet wykonawczy komisya ułożyła już postulaty, które delegaci Rosyi sowieckiej mają przedłożyć **na konferencyi w Genui Francyi i Anglii.** Delegaci ci będą domagali się, by **Rosyi przyznano prawo żądania od Niemiec odszkodowań,** przyznanych państwu rosyjskiemu na podstawie traktatu wersalskiego. **Zdeponowane zagranicą kwoty i flota rosyjska mają być** Rosyi zwrócone. Rosya uzna natomiast **swoje dawne zobowiązania,** nie zwróci jednak dawnym właścicielom fabryk znacyonalizowanych już w międzyczasie.

PRZYJAZD LENINA.

Londyn. (A. W.) „Daily Mail" donosi, że w razie odroczenia konferencyi genueńskiej do dnia 15 kwietnia, przybędzie na konferencyę Lenin. Natomiast członkowie bolszewickiej delegacyi handlowej, przebywający w Londynie, oświadczyli, iż przybycie Lenina do Genui jest wykluczone ze względu na opozycyę robotników i żołnierzy czerwonych, którzy obawiają się ewentualnego zamachu na Lenina.

Upadek Bonomiego.

Rzym. P. A. T. Przy głosowaniu w Izbie nad wnioskiem w sprawie zaufania dla gabinetu Bonomiego, gabinetowi **odmówiono votum zaufania. Przeciwko rządowi Bonomiego głosowało 295 posłów,** a mianowicie: prawica, stronnictwa agrarne, demokraci i socyaliści, a za rządem 107, a mianowicie stronnictwo ludowe, reformiści i Nitti.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Abendblatt" donosi z Rzymu, **że Bonomi otrzyma prawdopodobnie ponowną misyę utworzenia gabinetu,** ponieważ opozycya w izbie nie tyle zwracała się przeciw niemu, ile przeciw ministrowi spraw zagr. Della Toretta, oraz przeciw ministrowi handlu. **Gdyby Bonomi nie przyjął misyi utworzenia gabinetu, otrzyma ją De Nicola.**

NOWY KARDYNAŁ-SEKRETARZ STANU.

Rzym. P. A. T. Agencya Volta donosi, że **kardynał-sekretarz stanu Gasparri wyraził życzenie ustąpienia ze swego stanowiska ze względu na stan zdrowia. Słychać, że Papież zamierza w jego miejsce zamianować sekretarzem stanu mons. Ceretti, nuncyusza w Paryżu (który do niedawna był zastępcą kard. Gasparriego).**

Echa zajść gliwickich.

Paryż. P. A. T. (Havas). Na piątkowem posiedzeniu Izby deputowanych poseł Bouteille **wniósł interpelacyę w sprawie zajść w Szobiszowicach pod Gliwicami.** Odpowiadając, oświadczył prez. min. Poincare, że zamachy będą trwać tak długo, jak długo pozostanie nierozwiązana organizacyi Orgeschu, obficie zaopatrzona w broń, która powinna być oddana w ręce komisyi międzysojuszniczej. Ponadto jeszcze istnieją liczne tajne składy broni i amunicyi. Francya będzie się domagać zadość uczynienia za zbrodnie, dokonane na żołnierzach francuskich. Wkońcu Poincare oznajmił, że granica polsko-niemiecka na G. Śląsku została ostatecznie ustalona, że rokowania między Polską a Niemcami postąpiły tak daleko, iż niebawem Komisya międzysojusznicza zawiadomi władze niemieckie i polskie o możliwości objęcia przez nie przyznanych im terytoryów. Rządy polski i niemiecki będą musiały przy obejmowaniu przyznanych im obszarów uszanować wzajemnie swoje prawa.

Po przemówieniu prezydenta ministrów, Izba **przyjęła 506 głosami porządek dzienny, wyrażający rządowi votum zaufania.**

Suwerenne państwo Egiptu.

Leafield. P. A. T. Radio. Lord Allemby — jak pisze „Evening Standard" — po powrocie do Kairu uda się do sułtana i dokona w sposób **formalny abolicyi protektoratu Anglii nad Egiptem, oraz uznania Egiptu za suwerenne państwo, zastrzegając dla Anglii pewne gwarancye.** W gwarancyach tych mają się zawierać punkty: 1. że żadne obce mocarstwo nie ma prawa ingerencyi do spraw Egiptu; 2. Anglia zastrzega sobie nadzór nad polityką zagraniczną Egiptu. Lord Allemby otrzymał polecenie zwołania mieszanej konferencyi, celem rozważenia sprawy załóg angielskich w Egipcie i gwarancyi wojskowych. Allemby spodziewa się, że przy dobrej woli obu stron istniejące trudności zostaną usunięte i między obu krajami powróci harmonijny stosunek.

BILL O UGODZIE Z IRLANDYĄ.

Leafield. P. A. T. Radio. Izba gmin uchwaliła bill o ugodzie irlandzkiej 302 głosami przeciw 60. Bill ten stanowi formalne przelanie władzy z rąk rządu angielskiego na rzecz władz irlandzkich. Wniosek opozycyi, że rząd angielski okazał się zbyt wspaniałomyślnym wobec południowej Irlandyi, upadł. Wyrażono nadto zaufanie kierownikom obecnego rządu irlandzkiego. Chamberlain, leader unionistów, zawiadomił, że Collins panuje nad sytuacyą. Uwolnienie 42 Ulsterczyków zapewnione.

Wiadomości gospodarcze.

Niespodzianki daninowe.

W lwowskiej Izbie rękodzielniczej, jak donosi „Gaz. Codz.", na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu korporacyi rzeźników i masarzy omawiano sprawę nierównomiernego rozłożenia daniny. Stwierdzono, że na najbiedniejszych nałożono daninę, przechodzącą ich siły, natomiast **dostawcy wojskowi multimilionerzy nie są zupełnie objęci daniną.** Nie nałożono np. żadnej daniny na dostawcę wojskowego Leopolda Jarka i Felda, z których ostatni ma majątek przeszło 50-milionowy. Podobnie nie ma płacić zupełnie daniny Majer Schall, największy rzeźnik koszernego mięsa. Wspomniano również dla ilustracyi o pewnym majstrze blacharskim, który prowadzi rentowny interes i posiada 5 kamienic, a daniny ma zapłacić tylko 10.000 mk. Wszyscy podkreślali, że chcą daninę zapłacić, lecz żądają sprawiedliwego rozłożenia jej na wszystkich. Uchwalono przeto rezolucyę, protestującą przeciw niesprawiedliwemu wymiarowi i wybrano delegacyę, która ma się udać do władz skarbowych.

Zaznaczyć musimy, że i w krakowskim świecie handlowym niesprawiedliwy wymiar daniny budzi nie małe zdziwienie. Sprawą tą zajmiemy się niebawem.

TARG WIOSENNY WE WROCŁAWIU. Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Wrocławiu zawiadomił Izbę handlową w Krakowie, iż w związku z odbyć się mającym w Wrocławiu Targiem wiosennym w czasie od 19—23 marca b. r., oraz targiem technicznym i maszynowym w czasie od 22—25 maja b. r. — rząd niemiecki upoważnił urzędy cłowe do wpuszczania i wypuszczania bez zezwoleń na przywóz, względnie wywóz towarów, przeznaczonych do wystawienia na wspomnianych targach, pod warunkiem, że eksponaty te będą kontrolowane i odprawiane przez jeden z urzędów cłowych w Wrocławiu, dalej, że przez czas pozostania w Niemczech podlegać będą ewidencyi urzędu cłowego i że w ciągu dwóch miesięcy po zakończeniu targu wywiezione zostaną z powrotem.

SPRZEDAŻ LICYTACYJNA WÓZKÓW. Izba handlowa w Krakowie zawiadamia, iż Oddział Małopol. Ministerstwa przemysłu i handlu w likwidacyi ogłosił licytacyjną sprzedaż 400 par nowych wózków dla przewozu drzewa kolejką wąskotorową. Oferty wnosić do wymienionego Oddziału Minist. w Krakowie, ul. Szujskiego 1. przed dniem 28 b. m.

ZNIŻKA CEN ZBOŻA. Jak podaje „Rzeczpospolita", od wczoraj **rozpoczęła się gwałtowna zniżka cen zboża.**

KURS WALUT zagranicznych podajemy dla oryentacyi publiczności według cen, płaconych przez tutejszy Oddział P. K. K. P. w dniu 18 b. m.: **Dolary 3500 Mk.,** marki niem. 17.10—17.25 Mk., korony czeskie 64 Mk. korony niem. austr. 55 fen., franki franc. 300—302 Mk., lei 22 Mk., liry 155 Mk., korony duńskie 700 Mk., franki szwajc. 665 Mk., korony szwedzkie 860 Mk.

KURSA.

Zurych. P. A. T. Berlin 2.47½, Holandya 193.25, Nowy Jork 513, Londyn 22.38, Paryż 45.25, Medyolan 26.00, Bruksela 42.76, Kopenhaga 106.25, Sztokholm 135.73, Chrystyania 87.80, Madryt 81.00, Buenos Aires 180, Praga 9.65, Budapeszt 0.77½, Zagrzeb 1.65, Bukareszt —, Warszawa 0.15, Wiedeń 0.15, austr. stempl. 0.08.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Ziedn. trans. 3560—3575—3565, sprzed. 3585, kupno 3545; marki niem. trans. 17.25, sprzedaż 17.45, kupno 17.65; Belgia trans. 300—302½; Berlin trans. 17.45—17.20, sprzedaż 17.40, kupno 17; Londyn trans. 15500—15825, sprzedaż 15925, kupno 15725; Nowy Jork trans. 3575, sprzedaż 3595, kupno 3555; Paryż trans. 313—318, sprzedaż 320, kupno 316; Praga trans. 67.75—58.40; Szwajcarya trans. 720—701, sprzedaż 712, kupno 708; Wiedeń trans. 60½—59, sprzed. 58½, kup. 58½; Włochy trans. 180.

NADESŁANE.

W Krakowskiem Tow. Technicznem

odbędzie się 23 b. m. zabawa taneczna dla członków Towarzystwa, ich rodzin i wprowadzonych gości. Uczestnicy zabawy, chcący korzystać z kolacyi, winni się zgłosić w Sekretaryacie (ul. Straszewskiego L. 28, II p.) od godz. 5 do 7 do dnia 21 b. m. włącznie. (230)

Za spokój † duszy ś. p.

Dra Władysława Filipkiewicza

lekarza-podpułkownika W. P.

jako w drugą bolesną rocznicę śmierci odprawionem zostanie

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

we wtorek dnia 21 lutego b. r. o godzinie 9½ rano w kościele OO. Kapucynów, na które zaprasza Przyjaciół i Znajomych

Żona i dzieci.

JERZY MEIRS I J. M. DARROS.

Tajemnica pociągu Nr. 13.

86

— Palec — rzekł — wielki palec, oparto tutaj rzeczywiście bardzo mocno o sufit, jednak nie w celu zostawienia naumyślnie odcisku, jak to się nam w pierwszej chwili zdawało, lecz w sposób najnaturalniejszy w świecie, bandyta, który wieszał sznur na haku, wypróbował pierwej siłę jego oporu. W tym celu wsunął palec wskazujący w skrzywienie haka i ciągnął w dół, a jego wielki palec wsparł się przez ten czas o sufit, jako o najprostszy punkt oparcia, i wywierał na sufit presyę od dołu do góry, w ten sposób powiększała się siła ciągnienia i lepiej można było się przekonać, czy hak mocno siedzi. Wewnątrz haka na zgięciu znajduje się smuga czarniawa, jak gdyby zostawiona przez drugi człon wskazującego palca, podobna zupełnie do plamy, pozostawionej na suficie. Mogę się o tem przekonać, wykonując ten sam zabieg co bandyta.

Wyciągnął ku nam rękę prawą i ujrzeliśmy rzeczywiście na członie wskazującego palca na wysokości wielkiego, smugę czarniawą.

— Wytłómaczenie było logiczne i przekonywujące.

— Nie uciekając się do lupy, mogę panom powiedzieć, że te czarne i tłustawe plamy doprowadzą nas może do jakiego palacza lub maszynisty kolejowego, a może aż do jakiegoś kolejowego, obsługującego pociąg Nr. 13.

— Jestem zupełnie pańskiego zdania, panie Tharps, — zawołał Marulle, zachwycony rozumowaniem mego przyjaciela.

Rozstaliśmy się z komisarzem, który podjął się poinformować urząd antropometryczny o rezultacie naszych dochodzeń, a sami wraz z inspektorem, któremu Tharps miał udzielić jeszcze jakichś zleceń, powróciliśmy na ulicę Friedland.

Znalazłszy się u siebie detektyw powiedział nam, że ma nadzieję skończyć śledztwo w ciągu bieżącego dnia. Ta nowa zbrodnia była niejako ostatniem ogniwem łańcucha jego hypotez.

Wytłómaczył nam, że Lardou był tylko pośrednio zamięszany w sprawę pociągu Nr. 13. Zabito go, ponieważ jego gadania i fakt, że aż dwa razy doprowadził do tego, iż znalazł się w komisaryacie — stanowiły poważne niebezpieczeństwo dla całej bandy. Już dwa indywidua, przyjaciele Lardou, były pod kluczem za to, że nie chcieli podać swych nazwisk. Badanie takowych byłoby ciekawą rzeczą.

Tharps powierzył to zadanie inspektorowi, który miał prócz tego dowiedzieć się w posób niezmiernie dyskretny i ostrożny, jak tego wymagała sytuacya, o tom, w jaki sposób maszynista i palacz pociągu Nr. 13 spędzili ostatni wieczór.

Marulle przyrzekł, że zastosuje się ściśle do zleceń detektywa i wyraził nadzieję, że będzie mógł przykryć obu interesujących towarzyszy.

Co do szefa bandy — Ludowica Mormonta — Tharps przypuszczał, że wyda go w ręce sprawiedliwości wieczorem tego samego dnia.

Inspektor zatarł radośnie ręce i przyrzekłszy, że zjawi się koło godziny czwartej, by zdać sprawę ze swych zabiegów, zabierał się do wyjścia. Ale Tharps, który machinalnie spoglądał na ulicę poprzez spuszczone firanki zadrżał i podbiegłszy do inspektora, schwycił go za ramię.

— Poczekaj pan! — szepnął nerwowo.

Potem podchodząc do okna dał mi znak, żebym się zbliżył. Wyciągniętym palcem wskazał na jakiegoś jegomościa bardzo wytwornego, nieposzlakowanie ubranego, w cylindrze, monoklu i z laską o złoconej główce w ręku, który powolnym i niedbałym ruchem zapalał ogromne cygaro, spoglądając równocześnie w okna naszego mieszkania.

Poruszyłem się zdumiony.

— Znasz go? — zapytał Tharps, zauważywszy mój ruch.

— Doskonale, — odparłem, — a właściwie nie! — nie znam go, ale rozpoznaję.

— Ach!

— To ten sam jegomość, który dwa dni temu, przyszedł do mnie i prosił, bym pojechał do ciebie, do Larouche.

— Bardzo dobrze. A więc wykonał to zadanie sam!

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— To, co ty masz na myśli.

— Jakto? ten jegomość to on?

— Tak!

— Ludowic Marmont?

— Ludowic Marmont.

Osłupiałem. Nie wierzyłem własnym uszom. Więc to był ten sławny bandyta, po trzykroć skazany na śmierć w zaoczności, który rozwijał najgenialniejsze plany ataków, podczas gdy ścigała go policya całego świata?

Ten człowiek spacerował spokojnie po ulicach Paryża pewny bezkarności! Co więcej, miał odwagę paradować pod oknami najsławniejszego od śmierci Sherloka Holmesa w świecie detektywa, wiedząc w dodatku, że ten detektyw był jego zapamiętałym przeciwnikiem.

Chciałem podzielić się z memi spostrzeżeniami z Tharpsem, ale dojrzałem na twarzy tego ostatniego wyraz takiej niecierpliwości i złego humoru, że postanowiłem trzymać język za zębami.

Zrozumiałem przyczynę tego niezadowolenia, zestawiając obecność Ludowika Marmonta pod naszymi oknami ze słowami, które mnie dobiegły na peronie w Laroche, a które były powiedziane do komisarza kolejowego.

Tharps pragnął, aby sądzono, że jest dotąd w Laroche i zły był sam na siebie, iż postąpił jak dzieciak, nie zaniedbawszy wszelkich środków ostrożności.

Moje przypuszczenie były uzasadnione, ponieważ nagle wykrzyknął.

— Ach! tak; Dałem się złapać! On wie, że jestem w Paryżu.

Mówił to raczej do siebie, aniżeli do nas. Przyznaję jednak, że chociaż rozumiałem przyczynę niezadowolenia, nie zdawałem sobie sprawy z doniosłości tego faktu, a zdziwiłem się jeszcze bardziej, gdy uronił te słowa.

— Wszystko może nie udać się przez to.

Nie mogłem wstrzymać się od okrzyku:

— Wszystko? Co rozumiesz przez to?

Odmówił odpowiedzi, ograniczył się tylko do wyrażenia jak dalece jest wściekły, że tak wpadł. Wszyscy ci, którzy powinni byli sądzić, że jest w Laroche z wszelką pewnością są uprzedzeni o jego bytności w Paryżu.

— Ale przesadzasz może doniosłość tej sprawy? — odważyłem się powiedzieć.

— Nie odzywaj się Lynhamie — i wiedz, że przypisuje rzeczom zawsze tylko tę doniosłość, jaka rzeczywiście posiadają... Niech ci wystarczy wiadomość, że w tej chwili gram wielką grę.

Było to powiedziane tonem tak suchym, że poczułem się dotkniętym, zamilkłem jednak, zdając sobie sprawę, że uwaga moja była nie na miejscu. Byłem przyzwyczajony do szorstkości mego przyjaciela, nie lubiłem jednak gdy dawał jej upust w obecności osób trzecich, szczególniej gdy głos jego przybierał te ostre tony, co zdarzało się nawet bez jego wiedzy i woli. Nie mogłem jednak długo zachowywać urazy, szczególniej gdy widziałem jak pracuje z wysiłkiem, ze zmarszczonem czołem i zaciśniętemi szczękami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.